

Moja strona internetowa powstała między innymi po to, żebym mogła o różnych sprawach opowiedzieć sama

JESTEM TYLKO AKTORKĄ

Rozmowa
z Krystyną Jandą

DARIUSZ SZRETER: W dniu rozpoczęcia zdjęć do „Wróżby kumaka” powiedziała pani, że to pierwsza od wielu lat interesująca propozycja z filmu, jaką pani otrzymała.

KRYSZYNA JANDA: Rzeczywiście, poza kilkoma wyjątkami w ciągu ostatnich lat, takimi jak „Weiser” czy film pana Zanussiego, to z czym się do mnie zwracano, nie bardzo mnie zainteresowało. Albo ze względu na temat, albo ze względu na postać, albo po prostu nie były to moim zdaniem dobre projekty. Pierwszy raz także, od dawna, mam okazję opowiedzieć o sprawach interesujących i ważnych dla nas wszystkich. Oczywiście poprzez film, bo przecież dużo grałam zarówno w teatrze, jak i w telewizji, i były to ważne role, oparte na dobrej literaturze, jak „Wizyta starszej pani” czy „Piękna pani Seidenman” według Szczępińskiego. Niestety, z filmu nie przyszła żadna tej wagi propozycja. Ale to także pewnie znak czasu. Kiedy zastanawiam się, czy w ciągu tych kilkunastu lat powstał w Polsce film z rolą, którą na pewno chciałabym zagrać, dochodzę do wniosku, że nie, że takiej roli – swojego marzenia – nie widzę.

DS: Aleksandra Piątkowska to pani druga duża rola filmo-

wa związana z Gdańskiem. Przed laty u Wajdy grała pani warszawiankę, która przenosi się tu zwabiona atmosferą wolności i oporu wobec komunistycznego systemu. Teraz wcieliła się pani w osobę, która trafiła do Gdańska rzucana kaprysem historii z rodzimego Wilna i musi zmierzyć się z poplątanymi dziejami tego miasta. To dwa różne sposoby bycia gdańszczanką.

KJ: „Wróżby kumaka” też opowiada o skomplikowanej historii, ale ten film dotyczy zupełnie innych spraw niż „Człowiek z żelaza”. Trudno je porównywać. Natomiast faktem jest, że sceny kręcone w stoczni, które przypominają tamte filmy, kosztowały mnie najwięcej. Nie dlatego że to akurat jest Gdańsk, ale dlatego że to moja historia. To, co pamiętam, co mnie boli i dotyka. Tu się miesza moje życie prywatne z filmem. Natomiast centralna w powieści Grassa sprawa Cmentarza Pojednania jest dla mnie bardziej odległa.

DS: Powrót do stoczni spowodował pytanie, czy „o take Polskę walczyliśmy”?
KJ: Plan „Wróżby kumaka” nie jest miejscem do takich rozważań i temat tych scen nie dotyczył tych spraw. Jedyna kwestia wypowiediana przeze mnie w stocznioowych scenach, która w jakikolwiek sposób dotykałaby tego, brzmiała: „Nie można, używając naszej histo-

rii, robić interesów”. Staralam się to zagrać tak, aby wszyscy zrozumieli, co chcę powiedzieć i do czego nawiązać. A jeśli pyta pan o walkę o kształt Polski, to już zupełnie inna sprawa. Tu jestem aktorką. Wiele się w Polsce przez te ponad 20 lat zmieniło. Na dobre, żeby była jasność. A ja od dawna zwyczajnie robię swoje, najlepiej jak umiem. Całe moje życie osobiste i zawodowe świadczy, że jestem osobą, która działa w określony sposób, ma określone poglądy. Staram się tam, gdzie mogę, pomagać, i zabierać głos, szczególnie jeśli chodzi o los dzieci w Polsce. Uważam to za swój obowiązek. I w ten sposób, i tylko w ten sposób, włączam się do życia politycznego i społecznego.

DS: Nie żał pani czasów, kiedy od aktorów, przynajmniej w Polsce, oczekiwano czegoś więcej?

KJ: Wtedy wymagała tego chwila. Dziś na szczęście mogę być już tylko aktorką. Sprawy toczą się same w wolnym, suwerennym, demokratycznym kraju.

DS: I dlatego zdecydowała się pani na udział w reklamie? Wcześniej mówiła pani, że jest coś nieprzyzwoitego w tym, żeby osoba kojarzona z rolami w takich filmach, jak „Przesłuchanie”, pojawiła się na ekranie w takim kontekście.

KJ: Jak mówię, wiele się zmieniło: sytuacja, obyczajowość. Trzy czwarte widowni to nowe

pokolenie, które zupełnie inaczej myśli o świecie, o historii i wszystkim. Ja też zaczynam myśleć inaczej. Inaczej o swoim miejscu, swoich realizacjach, celach artystycznych i zawodowych, w których nikt mi nie pomaga, i na które potrzebne są pieniądze. Dotąd byłam producentem płyt i dwóch przedstawień teatralnych. Za każdym razem mam problemy finansowe. Nie bardzo umiem zdobywać środki od sponsorów, w związku z tym włożyłam w te projekty dość dużo własnych pieniędzy. Mam nadzieję dalej to robić.

DS: Mówi pani, że jest „tylko aktorką”, tymczasem zgodę na ten wywiad, już na wstępie, uzależniła pani od autoryzacji. To przecież obyczajem ze świata polityki.

KJ: To dlatego, że dziennikarze nie są rzetelni. Wielokrotnie wkładano w moje usta treści nigdy przeze mnie nie wypowiedziane. Jest taka instytucja pod nazwą Glob, w której można zamówić dostarczanie na bieżąco wszystkich wycinków prasowych na temat danej osoby. Miałam prenumeratę dotyczącą artykułów na mój temat, ale w końcu z niej zrezygnowałam, porażona masą nierzetelności, kłamstw i plotek, jakie się o mnie wypisuje.

DS: Opowieści o pani konfliktach z Joanną Szczepkowską i o tym, że przez nią musiała pani odejść z Teatru Powszechnego, to też są nierzetelności i plotki?

KJ: Częściowo, ale przede wszystkim interpretacja. Zresztą ja przez pierwsze miesiące po tym zdarzeniu nie powiedziałam publicznie ani słowa na ten temat. Muszę natomiast panu powiedzieć, że o tym, iż zespół Teatru Powszechnego głosował, żebym stamtąd odeszła, nie dowiedziałam się ani od dyrektora, ani od zespołu, lecz od dziennikarza. W czasie gdy w teatrze trwało głosowanie, miałam na żywo wywiad w radiu. Ledwie po jego zakończeniu zdążyłam włączyć telefon komórkowy, a już zadzwonił dzienni-



ROBERT KWIATEK

karz z informacją, że mam odejść z teatru. To świadczy o tym, że ktoś natychmiast z tego zebrania zadzwonił do prasy. Było mi bardzo przykro.

DS: Jak więc wygląda pani wersja tej historii, wolna od dziennikarskich nierzetelności i interpretacji?

KJ: Nie mam ochoty o tym mówić dalej. Jestem oburzona, upokorzona, obrażona. Czuję się pokrzywdzona. Naruszone moje dobra osobiste. I koniec.

DS: Stara się pani sama aktywnie kreować swój wizerunek publikując w Internecie swój pamiętnik.

KJ: Po pierwsze, to nie jest pamiętnik. To rodzaj rozmowy z ludźmi. Ale tak. Moja strona internetowa jest między innymi po to, żeby przekazać sprawę „moim głosem”, po to żebym mogła o pewnych sprawach – na przykład o tym filmie „Wróżby kumaka”, o jego realizacji – opowiedzieć sama. Na poziomie, który ja uważam, że jest odpowiedni w tym dzienniku i stosowny dla tego tematu.

DS: Ale sieć to także pole do popisu dla przeróżnych frustratów, którzy czują się tam anonimowi i przez to zupełnie bezkarni. Nie przeraża pani ogrom uprzedzeń, nienawiści bądź też zwyczajnego chamstwa, jakie pojawia się na internetowych forach?

KJ: W korespondencji na mojej stronie to się nie pojawia. Owszem, przychodzą krytyczne, a niekiedy nawet złośliwe listy, ale nie mają one takiego tonu, o jakim pan mówi. Na moją stro-

nę nie wchodzi w ogóle ludzie tego autoramentu. Były prowadzone badania na ten temat i okazało się, że czytelnikami mojej strony są niemal wyłącznie inteligenci, młodzież ucząca się, akademicka... Polacy na obczyźnie... Stworzyło się pewnego rodzaju towarzystwo...

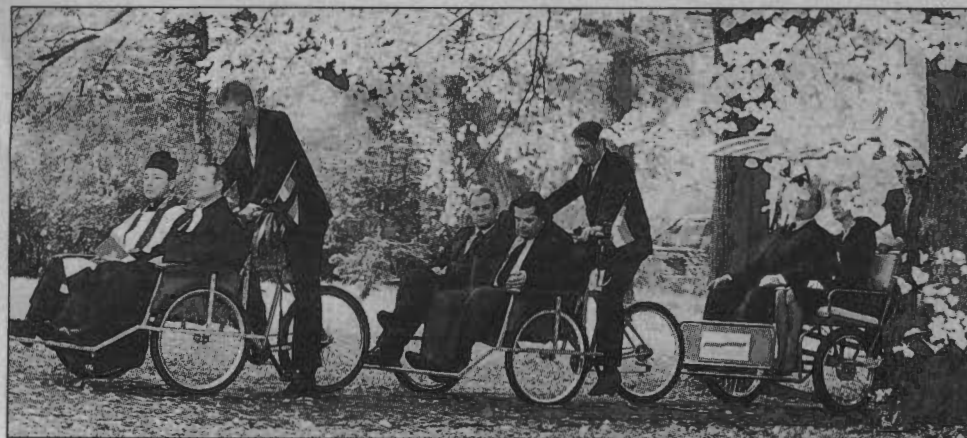
DS: Pamiętam jednak taką informację w serwisie jednego z dużych portali internetowych: „Krystyna Janda wątpi w dobry gust publiczności”. Czytała pani, co internauci mieli do powiedzenia na ten temat?

KJ: Nie czytałam ani komentarzy, ani samej informacji. Prawdopodobnie to fragment mojego dłuższego zapisu z dziennika analizującego sytuację kultury masowej w ogóle. Odnosiłam się do wyników oglądalności programów telewizyjnych oraz różnych imprez mających zdumiewającą popularność przy ewidentnej wstydlivej jakości, i z tego wysnułam wnioski. Portal, o którym pan wspomina, pewnie wyjął to z kontekstu.

DS: Ale wnioski pozostaje w mocy. Czy zatem z tego wynika, że nie trzeba się podobać publiczności?

KJ: Nie trzeba starać się podobać publiczności na każdych warunkach i za wszelką cenę, bo wtedy schodzi się poniżej pewnego poziomu. Ale to już jest wybór artysty: kim chce być, co się chce proponować publiczności.

Rozmawiał:
DARIUSZ SZRETER



Scena z filmu „Wróżby kumaka” (reż. Robert Gliński), którego scenariusz powstał na podstawie powieści Günтера Grassa. W roli księdza – Zbigniew Zamachowski.